

Contract Killer

Andrzej Jajszczyk

Contract Killer fragment z kolekcji White Vege Fur
Performance for photography 2009 - 2012

LAMBDA PRINT, KODAK PROFESSIONAL ULTRA ENDURA, DIBOND, PLEXI 10MM

Przy okazji pobytu w Łodzi na spotkaniu Konferencji Rektorów Polskich Uczelni Technicznych wyskoczyliśmy z Basią 2 marca 2012 roku do galerii *Atlas Sztuki* przy ul. Piotrkowskiej 114. Niewielki pawilon w wąskim podwórzu jest miejscem dosyć wyjątkowym wśród polskich galerii sztuki współczesnej. Niezależność od publicznych pieniędzy umożliwia jej realizację ambitnego programu wystawienniczego bez obaw narażenia się na przykład lokalnym samorządom, co częstokroć prowadzi do daleko idących kompromisów. To tu zobaczyłem po raz pierwszy na przykład słynną i poruszającą pracę Zbigniewa Liber „Lego. Obóz Koncentracyjny” czy film Wojciecha Wilczyka pt. „Niewinne oko nie istnieje”. Dlatego też ilekroć jestem w Łodzi staram się nie opuścić wizyty w Atlasie Sztuki. Byłem tu też na świetnych wystawach Joanny Sawickiej czy Stefana Krygiera.

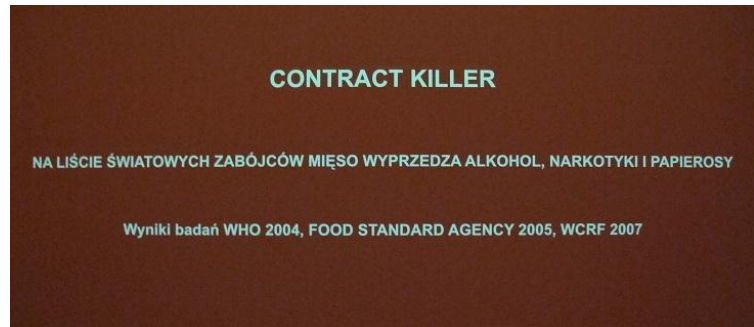


Pierwszą rzucającą się w oczy cechą wystawy Tatiany Czekalskiej i Leszka Golca pt. „Contract Killer” jest półmrok. Duże, podłużne fotografie wiszące na czerwonym tle są tylko bardzo słabo i lokalnie podświetlone. Same zdjęcia są też bardzo ciemne, z drobnymi fragmentami rozbłyskującymi jasnym światłem. Na wielu z nich pojawia się tajemniczy biały kot (tak jak na wąskim wycinku oryginalnej fotografii, pokazanym obok), a na niektórych — owca.



Nazwa wystawy wiąże się ściśle z zaangażowaniem dwójki artystów w obronę praw zwierząt i propagandę weganizmu. Muszę przyznać, że moim pierwszym skojarzeniem związanym z tytułem, po zobaczeniu kilku fotografii, były koty sąsiadów mordujące ptaki w naszym ogrodzie. Ale nie to mieli na myśli twórcy wystawy. Ich intencje wyjaśnia napis na tabliczce wiszącej na ścianie w holu: „Na liście światowych zabójców mięso wyprzedza alkohol, narkotyki i papierosy”. Obok kota należącego do artystów, który podobno jest wegetarianinem, główną bohaterką ekspozycji jest owca Melania, która, poza tym, że znalazła

się na fotografii, wystąpiła też osobiście na wernisżu wystawy. W rogu mniejszej z sal widać jeszcze siano, które pozostało po jej wizycie. Na moim zdjęciu widok jest bardzo jasny, ale to wyłącznie efekt lampy błyskowej aparatu fotograficznego; w rzeczywistości siano można zlokalizować tylko z wielkim trudem z powodu panujących ciemności.



Przesłanie wegetariańskie widoczne jest wyraźnie w wywiadach artystów zamieszczonych w, mającym postać gazety, katalogu wystawy, a także w wizytówkach zawierających na rewersie listę chorób spowodowanych jedzeniem mięsa według WHO: „świńska grypa, choroba niebieskiego języka, e. coli, salmonelloza (tak jest napisane na wizytówce), ptasia grypa, choroba szalonych krów, choroba świń, listeroza, zatrucie skorupiakami, preeklampsja”. Szanuję przekonania dwójki artystów i mimo że nadal jestem mięsożercą, coraz częściej od tego odchodzę. Tym co mnie odstręcza od mięsa, jest myśl o zwierzętach, a co



przy nim utrzymuje — zapewne wrodzone lenistwo, a także niechęć do wszelkich ortodoksji.

Same zdjęcia są znakomite. Zamieszczone tu fotografie zrobione z wolnej ręki nie oddają ich klimatu, zarówno z powodu zupełnie innej skali, a także trudnej do uchwycenia dynamiki czerni i bieli. Muszę jednak przyznać, że kojarzenie pokazanych fotografii z głośno obwieszczanym przesłaniem wystawy wydaje mi się sztuczne.

Tatiana Czekalska urodziła się w 1966 roku w Łodzi (czy jak podaje w życiorysie na swojej stronie internetowej „pojawiła się ponownie”). Tam też ukończyła ASP. Jej mąż, Leszek Golec „pojawił się ponownie” w 1959 roku w Świebodzicach. Studiował w Wyższym Studium Fotografii w Warszawie. Pracuje w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku. W życiu obojga dużą rolę odgrywa medytacja.

Fotografie autora tekstu

Kraków, 17 marca 2012